Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedzieli świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 281.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

ŚRODA 16 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0''' 933	— 6°	5 1, 09	Zachodni średni	Pochmurno	
14	2	1, 288	— 6,	5 1, 00	PPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	1, 358	— 9,	5,0 85	Zachodni „	Chmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 9 Grudnia.* —

JJ. CC. WW. Wielcy Xiążęta Cesarzewicz Następca Tronu, i Michał Pawłowicz, dnia 5 b. m. znajdowali się na nabożeństwie w kościele pałacu Łazienkowskiego.—W pałacu Belwederskim JO. feldmarszałek xiążę Warszawski, przedstawił J. C. W. Cesarzewiczowi, członków Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego, senatorów i jenerałów.— W kościele katedralnym ś. Trójcy odbyło się nabożeństwo i *Te Deum*, jako w dniu imienin J. C. W. Wielkiéj xiężniczki Katarzyny Michałówny. Do tego przybytku Bożego o godzinie pół do pierwszéj przybyli JJ. CC WW. Wielcy Xiążęta Cesarzewicz i Michał; powitał Ich z krzyżem i wodą święconą najprzewielebniejszy Nikanor, członek najśw. Synodu, arcybiskup Warszawski i Nowogieorgiewski, i przewodniczył odbywającym się modłom.

Biuro Warszawskiego Ober-Policmajstra. Franciszek Żydok, majster professyi rzeźniczéj, utrzymujący jatkę przy ulicy Podwal pod Nr. 30, za sprzedaż mięsa drożéj nad taxę już poprzednio stosownie do przepisów prawa karany, w dniu 28 z. m., nie tylko, że na 4 fun. mięsa niedoważył pół fun i po gr. 3 na funcie nad taxę nadebrał, ale nadto poważył się zelżyć osobę kupującą. Za takowy postępek Franciszek Żydok 6 dniowym aresztem ukarany został, co niniejszem do publicznéj wiadomości podaje się. (*G. Pol.*)

— *Paryż 29 Listopada.* —

Ahmed Bej korzysta z wszystkich godzin swego pobytu w Paryżu. Onegdaj zwidził we wszystkich szczegółach pałac Tuileryjski i żądał objaśnienia wszelkich przedmiotów. Zaczął na Tuileryach a skończył na Luwrze, poświęcając dzień cały na zwidzenie osobliwości tych pałaców. Wieczór znajdował się z całą świtą na operze w St. Cloud.

Wczoraj Ahmed Bej oczekiwany był w bibliotece królewskiéj, ale tak mocno zainteresował go skład centralny artyleryi, że tam przepędził przeszło cztery godziny i nie miał czasu przedsiębrać innych odwidzin. W tym zakładzie przyjmowany był przez jenerał-porucznika Gourgaud, prezesa komitetu artyleryi na czele wyższych oficerów i licznego głównego sztabu. Po zwidzeniu zakładu czyniono doświadczenia z bawełną strzelniczą. Bej, na którym to sprawiło żywe wrażenie, czynił trafne spostrzeżenia, równie jak co do innych przedmiotów, które zadziwiały obecnych Francuzów. W chwili oddalenia się, Bej zwróciwszy się do jenerała Gourgaud, rzekł z grzecznością prawdziwie francuzką: »Widząc podobny zakład, nie dziwię się już, że wszystkie narody, które chcą udoskonalić u siebie sztukę wojenną, żądają oficerów od Francyi, tak i ja sam uczyniłem, powołując do siebie pułkownika Lecorbeiller. Mam się za szczęśliwego, że tu byłem przyjmowany przez tego, którego Wielki Sultan wojny zniewolił do pilnowania go w jego wygnaniu, a którego Wielki Sultan pokoju wybrał, aby był stróżem jego artyleryi.« Tego wieczora odwidził Bej teatr francuzki i był na przedstawieniu Fedry. Gdy wszedł do loży królewskiéj, widzowie powstawszy powitali go. To niespodziewane przyjęcie żywo go wzruszyło, i uprzejmie dziękował świetnéj publiczności.

— *Dnia 30 Listopada.* —

Wczoraj zwidził Bej Trianon, gdzie na cześć jego otworzone zostały wielkie sztuczne wodotryski, które go w najżywsze wprawiły zadziwienie. Potem odwiedził uczniów w St. Cyr, którzy w szeregach przed nim wystąpili. Winszował im ich wojennéj postawy i rzekł: »Widziałem już we Francyi wszelkiego rodzaju żołnierzy, ale tu widzę pierwszy raz pułk oficerów.«

W przyszły piątek minister spraw zagran, wyprawi na cześć Beja wielki koncert, na którym Auber kierować będzie orkiestrą; 1500 osób zaproszonych zostało; i królewiczowie będą także obecni.

W Paryżu utworzyło się przed kilku laty towarzystwo, w celu wydobywania siarki z kopalń rejencyi Tripolitańskiéj, i to przedsięwzięcie zapewniło sobie nie tylko przez układy z właścicielem, ale i przez wyjednanie sobie upoważnienia od W. Wezyra. Po przyprowadzeniu kopalń do produkcyjnego stanu, niespokojności przeszkodziły ciągnieniu z nich korzyści, i śmierć właściciela spowodowała władze tureckie do przywłaszczenia ich sobie. Po energicznych przedstawieniach powiodło się teraz posłowi francuzkiemu wymódz w Konstantynopolu dla tego towarzystwa wynagrodzenie w summie 3000 kies, około 350,000 fr.

Dziennik *Esprit public* ogłosił, że fortyfikacye około Paryża nietylko są już całkiem osadzone wojskiem, lecz je nawet ciągle działami ciężkiego wagomiaru i wielkiemi zasobami amunicyi zaopatrują. Słychać, że sama główna warownia *Mont Valerien* otrzyma 24 bateryj.

Jenerał Marey Monge wybiera się do Algieryi, dla objęcia znowu dowództwa w prowincyi Medeah. Jenerał Lamoricièr przybył dnia 20 do Algieru, a nie zastawszy marszałka Bugeaud, odpłynął natychmiast do Oranu. Słychać, że marszałek przed swym powrotem do Algieru chce zwidzić granicę marokańską.

— *Londyn* 27 *Listopada.* —

Lordowie urzędu skarbowego rozporządzili, aby tymczasowo skonfiskowanym okrętom, należeć mającym do wyprawy przeciw rzeczypospolitéj Podrównikowéj, wytoczony został do sądu proces względem stanowczego ich skazania.

Rada miejska w Nottingham uchwaliła onegdaj przedstawienie do lorda Palmerston następującéj osnowy: »Z wielkim żalem widzimy gwałtownie narzucony protektorat francuzki królowéj i ludności Otaheiti. Sądzimy, że to jest przypadek, który daje powód do przyjacielskiego wmięszania się narodu angielskiego. Upraszamy przeto rząd, aby się wstawił w tym względzie do rządu francuzkiego, końcem wyjednania dla Otaheitan wolnego wynoszenia się z téj wyspy, jakoteż o zawiązanie negocyacyj względem zachowania niezawisłości wysp Towarzyskich i innych wysp oceanu Spokójnego, gdyż inaczéj mogłyby doznać losu, jakiego Otaheiti doznaje.

Z przylądku Dobréj nadziei nadeszły nowiny pod d. 7 października. Wojna z Kaframi ciągle jeszcze trwała; ale mówiono, że jeneralny gubernator ma zamiar cios stanowczy im zadać. Kafrowie oświadczyli, że się chcą poddać; gubernator żądał wydania wszelkiéj broni i zwrócenia zabranego bydła. W ogólności bardzo jest trudno utrzymać 10,000 wojska w kraju tylko dla pieszych przystępnym.

— *Dnia* 28 *Listopada.* —

Hrabia Montemolin przyjmował odwidziny lorda Palmerston, wicehr. Ranelagh i różnych znakomitych osób, których interesują sprawy hiszpańskie. Hr. Montemolin ma zamiar zwidzić różne zakłady i instytucye W. Brytanii.

W *Morning Post* czytamy: W przeszłym tygodniu ajenci hr. Montemolin otrzymali 3000 mundurów dla piechoty i 1500 dla jazdy. W Sheffield i Birmingham zakupił broń i amunicyę, które natychmiast przesłano do jednego z południowych portów, dla zawiezienia ich do Hiszpanii.

Bank francuzki ma w krótce od banku angielskiego zaciągnąć pożyczkę gotowych pieniędzy.

Porucznik Wagborn przybył tu onegdaj z depeszami z Rzymu, Neapolu i Wiednia.

— *Hiszpania.* —

Z Paryża 29 *Listopada.*—Od granicy hiszpańskiéj donoszą: Bandy karlistowskie ukazały się w San Quirce de Besora, na drodze z Ripoll do Vich; ich siłę podają około na 600. Zapewniają także, że dnia 21 zaszła między wojskiem królowéj i jedną bandą Karlistów potyczka w okolicy Bonolas. Donoszą nadto o kilku innych bandach liczących po 50 mniéj więcéj ludzi, z których jedna ukazała się na wielkim gościńcu z Figueras do Gerona. Na ściganie jéj miano wysłać kilka kompanij Walencyjskiego pułku piechoty. Nadeszły jeszcze inne daleko gorsze wieści, ale te muszą być przesadzone dla tego o nich zamilczamy, aż coś pewnego w téj mierze nadejdzie.

— *Madryt* 25 *Listopada.* —

Poseł francuzki, hrabia Bresson, ma wkrótce opuścić Madryt. Ma on dosyć nieprzyjaciół, którzy szczerze cieszyliby się z wyjazdu jego.

Z rozkazu rządu we wszystkich prowincyonalnych dziennikach urzędowych umieszczono wykaz osób, które należały do szeregów karlistowskich a teraz uciekły z Francyi. Władze mają się starać chwytać te osoby. Na czele tego wykazu jest: »Karol Ludwik, hrabia Montemolin, syn Don Karlosa, uciekł 14 września z Bourges.« Dowódzcom nad brzegami morza polecono także, aby przeszkodzili wylądowaniu Don Miguela, który zamierza wtargnąć do Portugalii.

— *Chiny i Japonia.* —

Ostatnie listy nadeszłe z Chin do Bawaryi, donoszą między innemi, że dwa amerykańskie okręty popłynęły do Jedo, stolicy Sergunów, czyli tak nazwanych »światowych cesarzy«, w celu zawiązania stosunków handlowych z Japonią. Jeżeli władzcy tego wyspiarskiego państwa dobrowolnie na to nie przystaną, tedy zdaje się, że Amerykanie postanowili użyć przemocy. W końcu sierpnia rozeszła się w Hong-Kong pogłoska, według któréj także 3 okręty francuzkie zawinęły do portu Jedo.

Gubernator Davis powrócił do Wiktoryi, stolicy wyspy Hong-Kong, z podróży inspekcyjnéj odbytéj do Amoj, Szanghai i Czusan, w któréj towarzyszył mu missyonarz niemiecki Gützlaff. Wyjście Anglików z Tinghai, stolicy wyspy rajskiéj Czusan, napełniło żałobą całą ludność chińską.

Ekonomia polityczna Chin wpada w coraz większy nieład; wydatki zwiększają się i każ-

dy rok przynosi znaczny *deficit.* A ponieważ nie wystarczają już wszystkie środki, do jakich się uciekał rząd okręgowy w Kantonie, postanowił przeto nareszcie otworzyć kopalnie, które od wieków zamknięte były. Jakoż w kilkunastu miejscach znaleziono już obfitą rudę złota i srebra. To odkrycie sprawiło wielkie wrażenie tak na rządzie jak i na ludności państwa Niebieskiego; spodziewają się na przyszłość przez pilne obrabianie kopalni zapobiedz uciskającemu niedostatkowi finansowemu; a nadto wielki wpływ może to wywrzeć na stosunki handlowe całego świata. (*Allg. Z.*)

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Mój Boże!" zawołał nieznajomy ze smutkiem, trzeba nam się rozłączyć! Zanosi się na niepogodę, gdybym pomimo śniegu pozostał tu, przysłanoby po mnie. Patrzycie ze zdziwieniem na mnie, panowie... Przecież tak jest nie inaczéj! nie jestem panem moich czynności! Pod pozorem choroby... mówił daléj, uśmiechając się gorzko, trzymają mię jak w niewoli, nie pozwalają mi mieć własną swoje wolę.... mój pojazd stoi przy zachodniéj bramie, muszę iść! Szkoda wielka; tak byłem przy was szczęśliwy! Ach!....

„Nagle zdało się jakby jakaś myśl go uderzyła, wyciągnął prędko notatki z kieszeni, i powiedział podając Danielowi bilet:

„Oto, mój młody doktorze, moje nazwisko i mój adres... Odwiedź mię pan ze swoim przyjacielem, za dziesięć dni, uważasz? za dziesięć... nie pierwéj!... ponieważ... Późniéj wytłómaczę się. Wszak przyjdziecie, co? przyrzeczcie mi!

„Przyrzekamy panu, zawołałem, uniesiony niepojętem jakiemś uczuciem.

„To proszę! proszę! Żegnam panów.... za dziesięć dni, niezapomnijcie!

„Nieznajomy ścisnął mnie i Daniela za rękę; podałem mu moją, rumieniąc się. Poczem odszedł jak najspieszniéj.

Daniel spojrzał na bilet.

„Pan Jerzy do Billy; czytał; ulica Seine, 26.

„Nie słyszałem nic więcéj... czułem się bliskim zemdlenia... chciałem szukać wejrzeniem tego, który nas opuścił... Nie widziałem przedmiotów otaczających mnie... Chciałem biedz... nogi ugięły się podemną... Daniel przestraszony zatrzymał mię w swych objęciach.

„— Co ci jest, mój przyjacielu? zapytał.

„Nic! nic! odpowiedziałem... O Boże! pomyślałem sobie, dziękuję ci! widziałem mego ojca."

. . . .

Gdy Maurycy kończył pisać te słowa, zapukano do drzwi.

Wstał mrucząc pod nosem, i poszedł otworzyć, całkiem zajęty tem co pisał.

Moja matko! moja siostro! wy tutaj! zawołał postrzegając dwie kobiety, które stały nieporuszone na progu, i uśmiechały się do niego; wy tutaj! Ach niebo samo was tu sprowadza... Patrz! patrz, moja matko, mówił daléj, pociągając ją do stołu, gdzie leżał list niedokończony; czytaj! czytaj! do ciebie właśnie pisałem.

Pani Liebert wzięła list w rękę; wzruszona niezwykłym przeczuciem, wszystko odgadła na widok swego syna. Ten, stanąwszy naprzeciw niéj, śledził okiem, oczy matki, gdy przebiegały jeden wiersz po drugim. Henryka zdumiona tem zaperzonem przyjęciem, stała o kilka kroków za niemi.

Pani Liebert kończyła czytać, i dwie wielkie łzy spłynęły jéj po twarzy.... Maurycy kląkł przed matką, i ściskając jéj dłonie w swoich, mówił tonem błagającym:

Moja matko, cóż ja mam robić? powiedz. Przyrzekłaś odkryć mi kiedyś powody tego rozłączenia... ta chwila czyż jeszcze nie nadeszła? Czyż nie dowiem się dla czego ten, który zdawał mi się tak dobrym, tak nieszczęśliwym, opuścił ciebie.. tak również dobrą, tak czystą, tak cnotliwą? Rozkazałaś mi, ażebym się wcale niestarał widzieć go, mówić z nim. Powtarzam to, com napisał: sam przypadek zrządził to zbliżenie.... Mamże opłakiwać ten przypadek, a ty miałażbyś znowu mi odmówić wyjaśnić tajemnicę twoich nieszczęść? Pani Liebert była to osoba mająca zaledwie lat czterdzieści; wysoka, piękna, z postawą szlachetną pełną skromności, pocałowała syna w czoło, gdy tenże mówił, i ze wzruszeniem zapytała:

Czy masz jeszcze zaufanie we mnie, Maurycy?

Młodzieniec zrobił poruszenie, które zdawało się mówić: „Och moja matko, jakżeby syn twój mógł o tobie wątpić?"

Kiedy tak! mówiła daléj, to niech wszystko pozostanie jak dawniéj, mój przyjacielu. Widziałeś swego ojca... możesz iść do niego.... Och! gdyby mi wolno było powiedzieć „Nie chodź tam!" zdaje mi się, żebym miała do tego odwagy. Tyle cię kocham! mój synu, i tak się lękam o ciebie! Lecz i ja ufam twoim obietnicom; przysiągłeś mi że nie wyjawisz nikomu twego nazwiska, że nigdy działać nie będziesz bez mojéj porady... Pozwalam ci iść do pana de Billy. Ale jeżeli mię kochasz, jeżeli nie chcesz żebym niezachorowała z bojaźni, nie pytaj mię więcéj, dla czego nie wolno ukazać ci się tam pod swym prawdziwem nazwiskiem. Nie proś już o wyjawienie ci méj tajemnicy! Mogłoby to obudzić w tobie żądzę zemsty, która zawsze pomimo całéj słuszności zamierzonego celu, ściągnęłaby na ciebie opłakane skutki, i nowych cierpień stałaby się powodem!... Czekaj, i miéj nadzieję, tak jak do téj chwili.

Czekać! powtórzył Maurycy; ale gdybyś wiedziała moja matko, jak on jest słaby! jak on zdaje się cierpiącym! Czekać! a gdyby też...

Pani Liebert wstała, była bladą, jéj serce biło gwałtownie.

Maurycy, przerwała, żona może przebaczyć mężowi wyrządzoną krzywdę; ale matka, rozumiesz, matka nie powinna pod żadnym względem narażać szczęścia i życia swych dzieci. Raz jeszcze powtórz mi Maurycy, czy ufasz mi gdy ja ci przysięgam, żem nigdy nie popełniła czynu! za którybym się rumienić musiała? Czy wierzysz mi, gdy ci przysięgam, że godną jestem ciebie... ciebie i twéj siostry?

Maurycy przycisnął usta do ręki pani Liebert, i powiedział z cicha:

Czy już mię nie kochasz, kiedy czujesz potrzebę przysięgać podobne rzeczy?

Och! bo to dla tego jedynie, ażeby cię uchronić od niebezpieczeństw zagrażających ci; błagam, ażebyś powolnym był moim prośbom! Nie zabra-

niam ci wcale, idź do twego ojca, idź kiedy go poznałeś! kochaj go i staraj się, ażeby cię przyjmował jak swego przyjaciela! Mnie i siostrze twéj będziesz mówił o nim. Codzień nam o nim mówić będziesz... jeżeli ci to zdoła osłodzić zgryzotę, jaką ci sprawiam, odmawiając ci odkryć smutne moje tajemnice. Przynoszę ci dobrą nowinę, mój synu; przykro nam było bez ciebie, chciałyśmy się z tobą połączyć. Sądziłeś, że jesteśmy w Beauvois, byłyśmy w Paryżu, szukając mieszkania stósownego, gdziebyś mógł mieć osobną stancyjkę na tem samem piętrze.. Nie powinieneś dłużéj mieszkać w hotelu. Znalazłyśmy już takie mieszkanie z taką stancyjką, w odosobnionéj części miasta... sprowadziłyśmy nasze meble z Wersalu... wszystko już urządzone, teraz tylko przybiegłyśmy zapytać cię, jestżeś kontent Maurycy? będziesz mieszkał z nami?

Za całą odpowiedź, Maurycy rzucił się w objęcia matki... Ta usunęła go zwolna, dała znać córce, ażeby się zbliżyła i w długiem uściśnieniu oboje ucałowała serdecznie. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 do dnia 15 Grudnia.

Kleniewski Emilian, Bogusz Franciszek, z Polski; -- Kołodziejski Waleryan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Suchodolski, do Galicyi; -- Bukowiński Teodor, Witing Emil, do Polski; -- Maier, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

W Imieniu
NAJJAŚNIEJSZEGO FERDYNANDA I.
Cesarza Austryi, Króla &c.

Cessarsko Królewski Trybunał Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał Wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w Domu Władz Sądowych na Audyencyi publicznéj C. K. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu dnia dziewiątego Grudnia 1846 roku.

Wydział III.

Obecni:

Czernicki Sędzia Prezydujący.
Kopyciński, *Krzyżanowski* Sędziowie
Syktowski Pisarz.

(podpisano) *J. Czernicki. Syktowski.*

Wskutek złożonego w dniu dzisiejszym przez handel pod firmą W. Hirschfeld i E. Korngold w Kazimierzu przy Krakowie pod L. 67 exystujący do N. 6070 D. T. doniesienia, iż wstrzymując wypłatę długów, znajduje się w stanie niewypłacalności; Trybunał postępując w myśl art. 4 i 5 Kodexu Handlowego Księgi I. tudzież na zasadzie artykułów 1, 13, 18, 19 i 21 Kodexu Handlowego Księgi III. handel pod firmą W. Hirschfeld i E. Korngold przy Krakowie na Kazimierzu pod L. 67 exystujący, od dnia dzisiejszego za upadły ogłasza a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. M. Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku tegoż upadłego handlu, a Dyrekcyą Policyi o dodanie straży policyjnéj osobom W. Hirschfelda i E. Korngolda, na Kommissarza upadłości z grona swego sędziego Kopycińskiego wyznacza, Kuratorami zaś PP. Eustachego Ekielskiego notaryusza i Kazimierza Rutkowskiego Kupca i Obywatela M. Krakowa mianuje i ogłoszenie tego Wyroku w *Dzienniku Rządowym* i *Gazecie Krakowskiéj* postanawia, przy ustanowieniu tymczasowego wpisu w ilości złotych polskich dwudziestu.

Osądzono w I. Instancyi z exekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) J. *Czernicki. Syktowski.*

Zaleca i rozkazuje &c.

(podpisano) J. *Czernicki. Syktowski.*

Zgodność niniejszego odpisu z oryginalnym wyrokiem na stęplu ceny gr. 10 spisanym świadczę.

Pisarz Ces. Król Trybunału M. Krakowa
(2r.) *Syktowski.*

Z mocy reskryptu Cessarsko Królewskiego Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu w dniu 19 Listopada 1846 r. N. 7032 wydanego, w dniu 18 Grudnia 1846 o godzinie 9 z rana odbędzie się na drodze sekwestracyi publiczna licytacya *in plus*, dzierżawy rocznéj lokalu na dole składającego się z sklepu, dwóch obok tegoż stancyj, piwnic pod tymże lokalem dwóch mających przepierzenia, strychu wspólnego, w domu pod L. 17 w gminie VI. M. n. na Kazimierzu. Licytacya rozpocznie się od kwoty złp. 700 czynszu rocznego od dnia 18 Stycznia 1847 r. Chęć mający zadzierżawić złożą na *vadium* $\frac{1}{10}$ część rocznego czynszu, a obejmujący w dzierżawę zapłaci licytacyą odbywającemu zaraz przy licytacyi czynsz półroczny. O warunkach dzierżawy tego pomieszkania, w Ces. Król. Wydziale Dochodów Publicznych u pracującego w Archiwum dowiedzieć się można.

Kraków d. 10 Grudnia 1846 r.

Delegowany do Sekwestracyi
Tomasz *Burzyński.*